

Najważniejszym wydarzeniem posiedzenia plenarnego „Madryt 80” w ostatnim dniu marca było pojawienie się nieformalnego projektu dokumentu końcowego opracowanego i wyłożonego do wglądu delegatów przez delegację Austrii, Cypru, Jugosławii, Finlandii, Liechtensteinu, San Marino, Szwajcarii i Szwecji. 30-stronicowy tekst stał się tematem obrad spotkania madryckiego jako dokument nieformalny obejmujący jednak wszystkie rozdziały dokumentu końcowego i wszystkie aspekty bezpieczeństwa i współpracy europejskiej dyskutowane w Madrycie.

**KOMISJA EWG
O DOSTAWACH DLA POLSKI**

Komisja EWG (organ wykonawczy wspólnoty) ma dziś powziąć decyzję mającą na celu przyspieszenie realizacji porozumień w sprawie dostaw artykułów rolnych z krajów Europy zachodniej dla Polski. Rokowania na ten temat trwały już 3 miesiące — pisze agencja DPA — nie przyniosły skutku w postaci znaczących dostaw towarów. Komisja EWG komunikowała w ubiegłym tygodniu, że zawarto już kilka umów i są nadzieje na zawarcie dalszych.

**DYMISJA
RZĄDU BELGIJSKIEGO**

Dymisja rządu belgijskiego pozostaje od wczoraj w zawieszaniu, ponieważ król Baudouin zastrzegł sobie podjęcie ostatecznej decyzji w tej sprawie do czasu wysłuchania opinii przewodniczącego poszczególnych partii politycznych. Konsultacje rozpoczęły się dziś rano.

ZAMACH W TAJLANDII

Dziś nad ranem został obalony w Tajlandii wojskowy rząd generała Prem Tinsulanonda. Jak pociąga rozstrzygnięcia w Bangkok, wojskowym zamachem stanu kierował generał Santi Chulapim, zastępca naczelnego dowódcy armii. Po przejęciu władzy przywódcy przewrotu zawiesili konstytucję i rozwiązali parlament. Z pierwszej oceny wydarzeń wynika, że tym razem do władzy w Tajlandii doszła armia, a nie Młodoturki, czyli nacjonalistycznie nastawionych oficerów młodzieży generacji.

**Sprawozdanie
delegacji PZPR
na XXVI Zjazd KPZR**

Opublikowane zostało obszernie sprawozdanie delegacji PZPR na XXVI Zjazd KPZR. Pełny tekst sprawozdania zamieszcza dzisiejszy „Głos Wybrzeża”.

KKP kontynuuje debatę Strajk powszechny odwołany

Dziś zapadnie decyzja w sprawie gotowości strajkowej



KKP „Solidarność” podczas obrad.

Wczoraj w Słocinie Gdańskiej — z udziałem Lecha Wałęsy — obradowała Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Kilkudziesięciu przedstawicieli regionalnych MKZ zapoznanych zostało z relacjami i stenogramami rozmów, jakie w ostatnich dniach toczyły się między delegacją KKP a Komitetem Rady Ministrów ds. spraw Związków Zawodowych. Szczególnie dramatyczną treść zawarto w zapisie z poniedziałku, choć i niedzielną pracę w grupach roboczych nie pozbawione były trudnych akcentów; np. sprawa abolicji, nad którą dyskutowano z grupą reprezentującą Prokuraturę Generalną.

Uczestnicy wczorajszych obrad wysłuchali również przemówienia prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego.



W drodze na salę obrad L. Wałęsa i A. Celiński.

w Słocinie Gdańskiej.

które wygłosił na spotkaniu z delegacją „Solidarność”, pertraktując ze stroną rządową.

Następnie przewodniczący tej części obrad Andrzej Celiński poinformował zebranych o licznych rezolucjach i uchwałach, napływających do KKP, w których wyrażona jest aproba dla treści ogłoszonego w poniedziałek wieczorem wspólnego oświadczenia o wstrzymaniu strajku generalnego. Wśród przeciwników stanowiska w tej sprawie zawarli natomiast autorzy pełnego ekspresu listu, który nad-

szedł z Bydgoszczy: Jan Rulewski i Mariusz Łabentowicz.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął Stanisław Wądołowski. Po odczytaniu tekstu wspólnego oświadczenia, parafowanego przez przedstawicieli delegacji KKP i Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych.

(Dokończenie na str. 2)

Obraduje XII Zjazd komunistów Bułgarii

Referat T. Żiwkowa

JAK już informowaliśmy wczoraj w Sofii rozpoczął obrady XII Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Odbędzie się on w rocznicę trzech ważnych dla Bułgarii wydarzeń: 1300-lecia państwowości, 90-lecia partii klasy robotniczej i 25-lecia kwietniowego (1956 r.) Plenum KC BPK, które przywróciło leninowskie normy życia wewnątrzpartyjnego i wytyczyło ogólną linię działania partii: „Wszystko w imię człowieka, wszystko dla dobra człowieka”.

Na zjazd przybyło 126 delegacji zagranicznych, reprezentujących partie komunistyczne i robotnicze, narodowo-

demokratyczne, socjalistyczne i inne partie oraz ruchy wyzwolenie, a także międzynarodowe organizacje społeczne. Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą reprezentuje delegacja w składzie: członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Tadeusz Grobalski i członek KC, I sekretarz KW PZPR w Olsztynie — Zbigniew Białecki.

Obrady otworzył I sekretarz KC BPK, przewodniczący Rady Państwa LRB — Todor Żiwkow.

Dokonano wyboru prezydium i sekretariatu zjazdu oraz Komisji Redakcyjnej i Mandatowej, a także przyjęła porządek obrad.

Następnie głos zabrał T. Żiwkow, który wygłosił referat sprawozdawczy KC o działalności partii w okresie między XI a XII Zjazdem oraz zadaniach na przyszłość.

W części referatu dotyczącej sytuacji na świecie w ostatnim okresie,

Posiedzenie Prezydium WRN w Bydgoszczy

Prezydium WRN przekazało PAP komunikat, w którym czytamy m.in.: „Prezydium WRN w Bydgoszczy na posiedzeniu 31 marca 1981 roku obradujące pod przewodnictwem gen. brygady Franciszka Kamińskiego, przyjęło z aprobatą wspólne oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność” i Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych w sprawie oceny wydarzeń bydgoskich.”

Prezydium WRN przyjęło do wiadomości, że wicewojewoda Roman Bąk i Władysław Przybylski zwrócili się do premiera 31 marca 1981 r. z prośbą o przeniesienie do innej pracy. Prośba została przyjęta.

Zgodnie z opinią radnych wyrażoną 26 marca br. w uchwale, na najbliższym posiedzeniu WRN określono stanowisko w tej sprawie oraz ocenę postawy i rolę wicewojewodów bydgoskich. Kolejne posiedzenie 6 sesji WRN postanowiono zwołać 10 kwietnia br.

Wiosenne siewy



Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk edw. skiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie duże, miejscami rozopodzenia. Temperatura w nocy około 0 st. C, w ciągu dnia plus 5 st. C. Wiatry słabe południowo-wschodnie. Orientacyjna prognoza na następną dobę: bez większych zmian.

Sonda Polskiej Agencji Interpress

Co może już dziś dać siłę rządowi - mimo wszystko?

W ciężkich chwilach, jakie przeżywa cały naród — nie ma chybą obywatela, który nie zadaje sobie pytania: czy rząd sprosta ciężkiemu obowiązkowi wyprowadzenia kraju z tej dramatycznej sytuacji? Czy są na to szanse mimo wszystko? Co może być jeszcze siłą rządu, aby pozwoliła wrócić do 90 spokojnych dni?

Na naszą sondę odpowiadają:

JAN DOBRACZYŃSKI — literat:
Siłą rządu jest zgodność jego działania z wiarą i pragnieniami jego obywateli oraz zaufanie, jakim został obdarzony przez naród. Rząd musi w swoich przedstawicielach reprezentować postawę moralną, być strażnikiem porządku, sprawiedliwości i pokoju, czuwać nad dobrem wszystkich obywateli, być słownym w podejmowanych decyzjach. Wówczas zyska pełną wiarygodność społeczną.

Trzeba jednak z rządem współdziałać i pozwolić mu, aby w ustalonym okresie czasu mógł spokojnie rozwijać swoją działalność i wykonać swoją sprawność.

Prof. dr hab. STANISŁAW NOWACKI, rektor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki:

— Są trzy podstawowe sprawy, których rozstrzygnięcie będzie sprawozdaniem rządu, mierz jego siły i autorytetu społecznego.

Sprawa pierwsza: konieczność opracowania programu regulacji gospodarki, w sytuacji kiedy mamy do czynienia z obniżaniem się jej sprawności. Chodzi o to, żeby był pewien pakiet przedsięwzięć zapobiegających obniżeniu się produkcji, efektywności, wydajności i dyscypliny. Potrzebny jest także konkretny i od dawna już zapowiadany program stabilizacji gospodarki narodowej. Równocześnie należy opracować nie tyle raport o stanie gospodarki na wsze czasy, co sporządzać raporty cykliczne, np. co dwa tygodnie, co miesiąc, może co kwartał. Powinny one na bieżąco informować społeczeństwo o rzeczywistym stanie rzeczy, o zmianach w gospodarce także tych niekorzystnych. A więc siła rządu powinna wynikać z przekazywania społeczeństwu nawet brutalnej, ale autentycznej informacji o aktualnej sytuacji gospodarczej.

Sprawa druga: uważam, że istnieje bezwzględna potrzeba uproszczenia struktury organizacyjnej w naszym państwie, tj. przede wszystkim komasacji centralnej administracji i likwidacji, za jednym pociągnięciem główki, wszelkich pośredników. Tego typu

pu działanie wywołaloby poparcie społeczeństwa dla rządu, a tym samym byłoby jego siłą.

Sprawa trzecia: chodzi o działania rządu usprawniające funkcjonowanie społeczeństwa jako całości. Rząd powinien stwarzać warunki do autentycznego funkcjonowania ciał kolegialnych wszystkich szczebli: dostarczać im określonych informacji, umożliwiać uczestniczenie w procesach decyzyjnych.

(Dokończenie na str. 2)

W 95 rocznicę urodzin prof. T. Kotarbińskiego

W przypadającą 31 marca br. 95 rocznicę urodzin wybitnego uczonego prof. Tadeusza Kotarbińskiego serdecznie gratulacje przekazał profesor Stanisław Kania, Henryk Jabłoński i gen. armii Wojciech Jastrzębski.

Najlepsze życzenia i kwiaty przekazała jubilatowi również delegacja Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa.

Po IX Plenum KC PZPR

Żywa dyskusja o sprawach partii

Zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach spotkał się wczoraj z aktywnym partijnym środowiskiem twórczym oraz instytucji kulturalnych Wybrzeża. Obecny był również sekretarz KW Ludomir Ziłski. Mówiono o tematyce obrad i uchwałach IX Plenum KC PZPR. Rozwijając poruszone na plenum zagadnienia, T. Fiszbach przedstawił zebrany sytuację polityczną i ekonomiczną kraju, wskazując najbardziej istotne problemy ludzkiej pracy Wybrzeża.

(Dokończenie na str. 2)

Skutki zamachu na prezydenta R. Reagana

Szok i gniew Ameryki

(Korespondencja z Nowego Jorku)

AMERYKAŃSKIE drgmat z 30 marca 1981 r. jest już znany całemu światu: obraz prezydenta wypchanego przez agenta ochrony do limuzyny tuż po tym, jak rozległy się wystrzały zamachowca. Widok leżące go w kałuży krwi sekretarza prasowe-

go Białego Domu, a tuż obok agenta ochrony i waszyngtońskiego policjanta. Wreszcie — sceny obezwładnienia przez policję i agentów młodą, blagą dziewczynę, jak się okazało — Johna W. Hinckleya z Kolorado, który około godziny 14.30 czasu wschodniokońskiego dokonał przed waszyngtońskim hotelem „Hilton” próby zabójstwa czterdziestego prezydenta USA. Gdy oglądała się utracone przez kamerę telewizyjną i włożone na nowo otworzone w telewizji obrazy tego wydarzenia śledziło szok i gniew Ameryki — trudno się było uwołnić od wrażenia, że ogląda się jakby powtórkę tej części amerykańskiej historii, która znacząca jest atakami gwałtu, przemocy i zbrodni. W tym próbnym znaczących i zabójstwami wybitnych działaczy, polityków, artystów — aż 4 prezydentów na urządzie.

Na wieść o próbie zabójstwa prezydenta Reagana przerwała obrady Kongresu.

Ameryka zamilkła pod wrażeniem szoku. Do czasu powrotu wiceprezydenta George’a Busha do Waszyngtonu (był w Teksasie) — szefem operacji w siedzibie prezydenckiej był sekretarz stanu, Aleksander Haig.

Ronald Reagana, który zraniony został w 70-tym dniu swego urzędowania, poddano natychmiast 3-godzinnej operacji usunięcia kuli z piersi i — jak podkreślił już wczoraj tego dnia lekarz — znajduje się on w tak

zadowalającym stanie, że może kontynuować funkcje prezydenckie ze szpitalnego łóżka. Najcięższy ranny został sekretarz prasowy prezydenta, James Brady, który znajduje się w stanie krytycznym.

W związku z zamachem na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Ronald Reagana, I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania przesłał do prezydenta następującą depeszę: „W związku z tragicznym zamachem przesyłam wyrazy szczerego współczucia. Życzę szybkiego powrotu do zdrowia”.

Także przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński przesłał do prezydenta USA, w imieniu najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym depeszę z życzeniami powrotu do zdrowia.

Przed szpitalem im. Waszyngtona, położonym parę bloków od Białego Domu, gdzie leży prezydent, zbierały się tłumy mieszkańców stolicy, by okazać swój żal, szacunek, wreszcie ulgę, że nie doszło do ostatecznej tragedii. Zarówno pierwsze wypowiedzi członków senatu, wśród nich Edwarda

(Dokończenie na str. 2)

Potrzebne kredyty i towary

Po co wicepremier M. Jagielski jedzie do USA?

AMERYKAŃSKIE ułatwienia kredytowe dla Polski od dawna były przedmiotem rozmów. Trudności płatnicze naszego kraju sprawiają, że pomimo kilkumiliardowego zadłużenia w USA potrzebujemy, niezależnie od przesunięcia na późniejszy termin spłat długu, dalszych kredytów, które niestety, powiększają istniejące już dysproporcje we wzajemnym handlu. Ba choć Stany Zjednoczone są naszym drugim — po RFN — wierzycielem, to wielkość obrotów między obu krajami (ok. 1,5 mld dolarów rocznie) plasuje USA na 6 miejscu wśród krajów eksportujących do Polski i dopiero na 9 wśród importerów z Polski.

Z zestawienia tych trzech pozycji jasno widać, jak jednostronny charakter

ter mają polsko-amerykańskie stosunki gospodarcze. Dominują w nich dostawy amerykańskie w ramach kredytów rządowych przyznawanych już od 15 lat przez Commodity Credit Corporation. Dostawy te obejmują przede

W czasie roboczej wizyty we Francji wicepremier Mieczysław Jagielski został przyjęty w Pałacu Elizejskim przez Valéry’ego Giscarda d’Estaing.

Głównym tematem rozmów były sprawy gospodarcze związane z sytuacją Polski i rozwojem dalszej wymiany handlowej. Strona polska interesowała się głównie zakupem zboża na konsumpcyjnego oraz surowców dla przemysłu rolno-spożywczego. Przedmiotem rozmów były również konieczności dla funkcjonowania za kładowi przemysłowych. Mówiono również o sprawach współpracy w dziedzinie finansowej. We wszystkich tych kwestiach francuski prezydent wyraził pełne zrozumienie dla problemów naszego kraju i dał wyraz przyjaźni dla Polski oraz na radu polskiego. Strona francuska za prezentowała stanowisko jednoznacznie pozytywne wobec polskich postulatów i chęć wyjścia im naprzeciw. W tym kontekście prezydent podkreślił zainteresowanie Francji i Polacy

wary rolno-spożywcze stanowią ok. 1/3 całej wartości obrotów. Niezależnie od wymiany towarowej istnieją także możliwości rozwoju dwustronnej współpracy w takich np. dziedzinach, jak technologia upraw, przerobu produktów rolnych, ich transportu czy przemysł spożywczy.

Gdyby udało się taką współpracę rozwinąć, a opowiada się za nią wielu amerykańskich biznesmenów, byłoby to duży krok w kierunku zmiany dotychczasowego charakteru stosunków gospodarczych obu krajów.

W ostatnim dziesięcioleciu nasz deficyt w obrotach z USA pogłębiał się z roku na rok. W roku 1979 osiągnął on wielkość 550 mln dolarów, czyli był o 125 mln dolarów wyższy niż cała wartość polskiego rocznego eksportu na rynek amerykański. W roku ubiegłym proporcje te jeszcze się pogorszyły. Polski eksport do USA przeżywał stagnację, następni natomiast wzrost importu, który został spowodowany dużymi zakupami zboża po ce-

(Dokończenie na str. 2)

Ekspresowy serwis PLO do Japonii

Ostatnio PLO wprowadziły na linii japońskiej serwis ekspresowy, obsługiwany raz w miesiącu semikontenerowcami typu „Profesor Szafir” i „Jacek Malczewski”. Serwis ten będzie konkurencyjny dla usług oferowanych przez innych armatorów.

Statki PLO będą przewozić ładunki z Europy do Japonii w ciągu 34—36 dni. Dotychczas rejs taki trwał 45—50 dni. Dla osiągnięcia tego celu ekspresowce ograniczają swoje załadunki załadunku do kilku partów. Zakłada się, że większość ładunków będzie w kontenerach.

Rozdano Oscary

W nocy z wtorku na środę, z opóźnieniem spowodowanym zamachem na R. Reagana, wręczone zostały do roczne nagrody Amerykańskiej Akademii Sztuki Filmowej — popularne Oscary.

Za najlepszy film roku uznano dzieło Roberta Redforda „Zwykli ludzie”. Film ten otrzymał także Oscara za reżyserię. Trzy Oscary zdobył film R. Polanski’ego „Tess” — za najlepsze zdjęcia, za kierownictwo artystyczne oraz za kostiumy. Honorowego Oscara za całokształt osiągnięć artystycznych przyznano Henrykowi Fondzie.

Za najlepszy film zagraniczny uznano dzieło „Moskwa nie wierzy łom” kinematografii radzieckiej.

Robert de Niro, który w filmie „Wściekły byk” o perypetiach życia sławnego boksera Jakea LaMotta zagrał główną rolę, zdobył Oscara za pierwszoplanową rolę męską, a Sissy Spacek, odwarzająca postać znanej piosenkarki stylu country Loretty Lynn w „Córce górnika” otrzymała nagrodę za najlepszą pierwszoplanową rolę żeńską.



Na zdjęciu: akcja policji w chwilę po zamachu na prezydenta Reagana.

nas Wicik — mistrz MW w speso-
sach, artysta akrobata, orator,
kolejny wysoki specjalista i przodo-
wca, z jednostki lotniczej, st. mor-
sław Szczęsny z okrętów ratow-
czych, mł. Grzegorz Wesolowski z
lotu okrętów pogrążenia, st. mar-
sław Czajka z jednostki łączności, mł.
152, Czajka z WSNMW, mł. Kar-
sław Maczka z KPW Świnoujście,
Wojciech Karwowski z CSMMW.

zestępnicy spotkania z satysfakcją
przebiegli, że okres służby wojsko-
wej był czasem straconym. Była
również szkoła życia — powie-
dli jeden z dyskutantów.

zestępnicy w spotkaniu podoli-
wili i marynarce otrzymali z rąk
płk. dowódcy Marynarki Wojen-
nej politycznych listy gratulacyjne
z góry rzeczowe.

czymś osobliwym nadzwyczajności stanowiąc i błędnych decyzji podjętych".

W rzeczywistości – tak myśleli Polacy w 1945 – dziś jest kiełbasa. Z pewnością zmieniły się nastroje, a zamyślenia na nasze problemy nie mogły uległy przewarstwieniu planom. Czy jednak w radykalnym ujęciu? Nie należy tak przypuszczać, że ostatni kryzys wywołany jaszczką nie wpłynął na zmianęunku do osoby premiera Jaruzelskiego, do apelu a 90 spokojnych do programu zawartego w 10 latach. Najważniejszy jednak wytygo badania polega na tym, że ujawniający się jako społeczeństwo mające nadzieje na przyszłość.

MARIAN DŁUGOLECKI
Interness



Starty na kilku stanowiskach umożliwiły równoczesne obserwowanie różnych konstrukcji.

Pomysłowe konstrukcje, wielu kibiców

Kolorowe widowisko

W ub. niedzielę, jak już informowa-
liśmy, odbyły się kolejne VIII Zawa-
dy Modeli Balonów zorganizowane
przez LOK i ZHP pod patronatem
„Wieczór Wybrzeża”. Mimo zimna
przyszedło na nie wiele osób, więcej
niż w latach poprzednich.

Niestety, zwiększenia się podmu-
chów wiatru w czasie zawodów utrud-
niło pełne zaprezentowanie wielu po-
mysłowych i oryginalnych konstrukcji,
a przedstawiono ich łącznie aż 200.
Komisja sędziowska pod przewodnic-
twem Mariusza Baron-Barańskiego
podjęła jednak decyzję o kontynuowa-
niu zawodów. Głównym sędzią w
klasie A — z małymi balonami kul-
istymi. W pierwszej chwili wykonawcy
dużych zamierzali w ogóle nie starto-
wać. Jednak przy końcu zawodów
poada się poprawiła i dla cierpli-
wych były punkty za duże balony.

Była dość interesująca model o
różnych kształtach choć tym najcie-
kawszym konstrukcyjnie nie dooko-
ńczył, zważywszy na starcie, jak
na. fioletowo-żółtem UFO z modelar-
ni na Zaspie. Drugi model — stacja
TV wyglądająca na drzewie.

Bardzo efektowne były modele z
„Ikaru” w Tzwewie, a m. in. model
Piotra Kamińskiego. Przyciągały uwa-
gę także konstrukcje z Palacu Młod-
zieży w Gdyni, a zwłaszcza malow-
niczy grzybek Stawomira Orlikowskie-
go. Tu także start w pierwszej kolej-
ności okazał się fatalny.

Inni próbowali szczęścia przez starty
z innej ustawionej aparatury, a
także ze stołu haldy piasku, które
ostaniamy teren zawodów.

W sumie jednak widowisko było na-
prawdę malownicze. Niektóre konstruk-
cje dużo pozostały w pamięci. Model
Wojciecha Sikory (75) ze szkoły
nr 9 w Wejherowie był szalenie bar-
wny, a przy tym — w piękne wzory ka-



Oby takich modeli było właśnie jak
najwięcej — przyjemnie popatrzyć!



Oryginalny balon — grzybek z mo-
delarzi Palacu Młodzieży w Gdyni.

szubskiego haftu. Użył także prawie ma-
ximálną liczbę punktów — 46 za wy-
konanie i maksimum 180 pkt. za lot.
Pomiar zgodnie z regulaminem prze-
rzucono po 3 min. Kibicujący żartowali,
że balon wróci drogą powiatową do
Wejherowa. Podobnie ozdobił wy-
stał model Roberta Bohryckiego (77)

z tej szkoły. Interesującą prezenta-
cją były także modele Wojtka Karbow-
skiego (74) i Jakuba Grzenkowskiego
(72). Pomysłowy był balon — samolot
Dariusza Dąglika. Adam Rompski przy-
gotował 7-metrową rakietę, ale na

starcie przytrafiła się awaria — ur-
wał się tzw. kółeczko.

Zespół z wejherowskiej „9” przygo-
tował się pod kierunkiem nauczy-
ciela mgr. Filipa Walskiego. Drugi
ekipa szkolna była grupa „Marabuty”
z przymorskiej „80” działająca pod
opieką mgr. Krystyny Kulińskiej. Ten
zespół od początku zawodów — i
powstała szkoła — uczestniczył w
spotkaniach pod znakiem latającej
„bani”.

— Wszyscy nasi zawodnicy
stwierdzili opiekunka — włożyli dużo
pracy w przygotowanie modeli, ich
staranne wykonanie. Najwięcej było
modeli małych.

Trzeba przyznać, że zawodnicy z tej
szkoły osiągnęli coraz lepsze wyniki.
Andrzej Wadołek zdobył trzecie miej-
sce w grupie balonów dużych. Na
starcie natomiast powszechną uwagę
przyciągał pomarańczowy, półtoraj-
„poduszkiwiec” Zbigniewa Józwiaka.

Niestety, zabrakło punktów za lot
i tym samym wysokiej lokaty. Z uwa-
gą poczynania swoich podopiecznych
śledzili także Danuta Szrajber — opie-
kunka grup z Młodzieżowego Domu
Kultury w Sopocie. Jeden model po-
leciał, uzyskując nawet dobry czas.

(Dokończenie na str. 5)

Maria Łaskiewicz

Najlepsi w poszczególnych kategoriach — z dyplomami i wybranymi na-
gradami. Fot. M. Zarzecki

UDZIE rozstąpił się, robiąc miejsce dla funk-
cjonariuszy MO, z któ-
rymi przybył również
lekarz. Sensacja szybko
obiegła całą kamienio-
cę: lokatorka spod
trzydziestu powiesiła się
we własnym mieszkani-
u! Dyskutowano na
temat, snuło domy-
sły.

Kapitan B., kierują-
cy milicyjną ekipą o-
ceń sytuację. Był wyraż-
nie niezadowolony, nie lubił
bowiem, gdy na miejscu zdarzenia był
już ktoś przed nim. Wprawdzie
miał tylko ustalić okoliczności sa-
mobójstwa, lecz każdy taki przypa-
dek badał dokładnie, by nie było
co do tego wątpliwości. Tutaj
natomiast zastał drzwi wyważone,
a ofiarę nie tylko odciętą ze sznur-
a, lecz ułożoną na tapczanie, gdzie
próbowano udzielać jej pomocy.

Wszystko to utrudniało przepro-
wadzenie czynności niezbędnych do
sporządzenia protokołu, że nie za-
chodził przypadek zbrodniczego po-
zabawienia życia. Dodatkowe za-
skomplikację wniosły oględziny le-
karskie zwłok.

— Zgon istotnie nastąpił przez
zaciśnięcie pętl na szyi — stwier-
dził przedstawiciel medycyny. —
Jednakże na ciele, a zwłaszcza na
rękach, występują otarcia naskórka
i sifce, a na głowie pod włosami
znajduje się guz...

— Obrażenia te mogły powstać
w wyniku akcji ratunkowej — zau-
ważył kapitan.

— Ba, rzecz w tym, że powstały

one za życia tej kobiety — odparł
lekarz — zaś śmierć nastąpiła trzy
— cztery dni temu!

— Możliwe, że przedtem miała
jakieś przeżycia, które właśnie za-
decydowały o targnięciu się na
własne życie...

— Niczego nie sugeruję — koń-
czył rozmowę lekarz, gdy już zabie-
rano zwłoki. — Sekcja z pewnością
wiele wyjaśni.

T YMCZASEM kapitan B. mu-
siał szukać wyjaśnień „po swo-
jej linii”. Zaczął od zbierania
informacji o denacie, Irenei Z. Nie
było to łatwe, gdyż mieszkała sa-
motnie. Owdowiała przed rokiem,
a jedyną córką, która wcześniej wy-
szła za mąż, przeniosła się do in-
nego miasta. Oczywiście zamierzał
ją przesłuchać, gdy tylko przyjedzie
wezwana w związku z tragiczną
śmiercią matki. Na razie musiał
zadowolnić się zeznaniami sąsiadów
oraz informacjami, których na te-
mat Irenei Z. dostarczył dzielnicowy.

— Kto ujawnił samobójstwo Ire-
nei Z.? — kapitan zwrócił się do
lokalatorów, ciągle jeszcze gromadzą-
cych się przed drzwiami jej mieszk-
kania.

— Ja — odezwał się po chwili ci-
szy mieszkaniec w średnim wieku.

— W jaki sposób?

— Chorym, więc przebywam w
domu, a ponieważ budynek jest
akustyczny, słychać każde otwarcie
drzwi. Byłem więc pewny, że Ire-
neja Z. nie opuszczała mieszkania —
zeznawał. — Kiedy więc przyszedł
histonoz i pukał do jej drzwi, wy-
rząknęła na klatkę schodową i po-

wiedziała, że chyba jeszcze śpi
albo się kąpie, bo to osoba nie pra-
cująca. Poradziłem też, aby przy-
szedł później. Po paru godzinach,
kiedy skończył obchód rejonu, za-
jawił się znów. Razem zaczęliśmy do
bił się do drzwi, a w pewnym
momencie zajrzeliśmy przez dziurkę
okna. Zobaczyłem przetrwon-
ny stółek, a nad nim, wiszącą Ire-
neja Z. Zrozumieliśmy, że stała się tra-
gedia. Wszczęliśmy alarm, kilka osób
próbowało otworzyć drzwi, puściły
zamki. Zaczęliśmy ratować kobie-
tkę. Pan rozumie, emocje!

R ZECZYWISCI, była to emo-
cja, bo dalsze przesłuchania
wykazały, że sąsiedzi nie wi-
dzieli Irenei Z. już od kilku dni, a
zawsze zwracała na siebie uwagę
elegancko ubrana, pachnąca perfu-
mami.

Okazało się, że właścicielka wszy-
stkich nie była zainteresowana. Zyskała
sobie opinie „ciepłej”, a u innych
„wesołej wdówki”. Istotnie, miała
własnościowe mieszkanie i niemałe
chłoby zasoby finansowe, skoro po-

W konsultacji społecznej

Jak wiemy, Komisja Prawna Rady Państwa pod-
dała pod konsultację społeczną założenia ustawy o
związkach zawodowych. Zostały one opublikowane 6 marca.
„Wieczór Wybrzeża” zwrócił się do kilku działaczy różnych
związków zawodowych z prośbą o podzielenie się uwagami
na temat projektu.

Z YGMUNT ZAWALSKI —
przedstawiciel NSZZ „Solidar-
ność” w Słocinie Gdań-
skiej im. Lenina za podstawę do
rozmowy miał 6-stronicowe opra-
cowanie, zawierające uwagi specja-
lnej komisji, która zapoznała się z
tekstem ustawy.

— W założeniach do ustawy o
związkach zawodowych — mówi
Zygmunt Zawalski — większość
punktów przyznaje związkowi pra-
wo do opinii lub protestu, nie da-
jąc gwarancji prawnej i egzekwo-
wania swoich żądań. W związku z
tym proponujemy zwroty typu:
„mają prawo opiniowania” lub „mo-
gą” — zastąpić sformułowaniami
gwarantującymi związkowi prawne
podstawy dla dochodzenia swoich
praw łącznie z rokowaniami i ewen-
tualnie strajkami. Po prostu w wie-
lu punktach proponujemy zmienić
zwroty „mają prawo opiniowania
oraz domagania się wprowadzenia
uzasadnionych zmian do” propo-
nujemy zmienić na: „mają prawo ża-
dania”.

Konieczna jest też zmiana w
punkcie 13, który powinien brzmieć:
„Związki zawodowe chronią prawa
oraz bieżące i długofalowe intere-
sy ludzi pracy w zakresie warunk-
ów pracy i płacy oraz warunków
bytowych społecznych i kulturalnych.

Działając na rzecz pomnożenia do-
chodu narodowego i jego sprawi-
dliwego podziału mają prawo za-
dania realizacji inicjatyw i podej-
mowanych wysiłków zmierzających
do ulepszenia metod zarządzania
kierowaniem gospodarką narodową,
sprawiającą postępowy organizacy-
jny, techniczny oraz racjonal-
ny wykorzystaniu kwalifikacji i
uczestnictwa pracowników”. W pro-
jektie ustawy sformułowanie brzm-
i „związki mogą inicjować i popie-
rać”. Oczywiście — mogą, mogą
Skąd my to znamy? Pamiętajmy, na-
m racjonalizatorskim. Co się dzia-
ło z przywilejami i zabezpieczeniami
własnymi racjonalizatorskim?
W większości nie dookończyli reali-
zacji. Sprawdzania i efekty były
niekiedy, ale... na panierze.

Punkt 14 a. Co to znaczy: związki
zawodowe mają prawo opiniowania
założeń lub projektów aktów praw-
nych oraz decyzji mających istotne
znaczenie dla ludzi pracy i ich
rodzin. Samo opiniowanie nie za-
pewnia możliwości wpływania na
treść tych aktów, stąd należy do-
dać „opiniowanie i domagania się
wprowadzenia uzasadnionych zmian
do założeń”.

Związki zawodowe nie są wła-
ścicielami środków masowego prze-

czego i uzyskano zgodę na strajk
większości członków związku soli-
daryzującego się, to uważam, że
jest jeszcze możliwość ogłoszenia
ostrzeżenia o ewentualności straj-
ku, by podkreślić w ten sposób
ważność sporu. O strajku winna
decydować organizacja związkowa,
która nie powinna być ograniczo-
na odmiennym zdaniem pracow-
ników spoza związku.

Ponadto uważam, że nowa usta-
wa o związkach zawodowych różni
się od pewnych postanowień Ko-
deksu Pracy, należy więc przepro-
wadzić jego nowelizację i wpro-
wadzić w życie równocześnie z nową
ustawą.

Mój rozmówca wyraził też prze-
konanie, że punkt 7 projektu usta-
wy nie powinien być wyłączonej z
dyskusji. — Co to oznacza, przyzna-

— Cóż, nie ma władzy idealnej,
toteż przyznane nam prawo do
strajku jest tym ostrzeżeniem dla
władzy, że musi być rozważna,
otrzymywać wolum zaufania. Nie
mamy doświadczenia w prowadze-
niu strajków i to chyba jest przy-
czyną dość częstych, a czasami
dziwnych strajków. Związkowcy mu-
szą się zastanawiać przeciw komu
strajkują i nie wymierzać ich os-
trza przeciw sobie, przeciw nam
wszystkim. Strajk w Bielsku-Białej
nie był skierowany przeciwko usta-
rowi, lecz ludziom trzymającym się
kurczowo stółków. Niestety, ludzie
ci mocno nadużywali władzy i
chyba nie było innego wyjścia, by
tych skompromitowanych usunąć
Olbrymie jednak straty ekono-
miczne uderzyły w nas wszystkich.
Ponadto musimy pamiętać, że nie
ma związków apolitycznych. Żyje-
my w ustroju socjalistycznym, gdzie
środki produkcji należą do pań-
stwa, toteż nawet, gdy strajkiem
walczymy o lepsze warunki mate-
rialne członków związku, występu-
jemy przeciw pewnym istniejącym
układowi.

Moim zdaniem ustawa o zwią-
kach zawodowych powinna ustalić
formy ochrony działalności związo-
wych, zwłaszcza w zakładach pra-
cy po skończeniu kadencji. Z do-
świadczenia wiemy, że po okresie
nietykalności następuje szara re-
czywistość. Słyszymy potem: „a
nie trzeba było podskakiwać”. Ha.
Uważam, że po to, by kierownictwo
mogło zapomnieć okres działania
związkowego, były działacze powin-
ni podlegać ochronie, powiedzmy
— przez jeszcze jedną kadencję.
Ta gwarancja uczyni wielu z nas
lepszymi działaczami związkowymi.

Ustawa powinna wyraźnie sro-
czyć formy wynagradzania dzia-
laczów związkowych w zakładach
pracy. Pożrebne są jednolite za-
sady i pensje. Jestem za starym
systemem w tej sprawie. Wynagro-
dzenie ze składek, dowolnie usta-
lone przez środowiska pracownicze
związkowców, budzi dużo zastrze-
żeń. Dotychczasowy system plac

(Dokończenie na str. 5)

Wojciech Święcicki

JANUSZ ZYCH — skarbnik Rady
Zakładowej ZZMiP przy PLO:

Wciąż czekamy na raport o
stanie gospodarki kraju. Tym-
czasem mnożą się projekty
reformy oparte — powiedzmy
to sobie szczerze — bardziej
na intuicję niż na w pełni
obiektywnej i naukowej oce-
nie systemu funkcjonowania
naszej gospodarki oraz rzeczy-
wistości ekonomicznej dnia
dzisiejszego. Wiele też mówi
się o trzyletnim programie sta-
bilizacji.

OTEŻ nie bez powo-
du pojawiają się co-
raz częściej opinie, iż
zanim zabierzemy się
do naprawy i reformo-
wania gospodarki, trze-
ba się dokładnie (i
szybko, bo — jak zau-
ważył prof. Józef Ka-
leta — za parę lat
nie będzie już czego
reformować) przyjrzeć
temu, co mamy na-
prawdę. Jednym z do-
nośniejszych głosów
ostudających zapęty reformatorów
jest dokument przygotowany przez
grono wybitnych ekonomistów, m.
in. prof. prof. Czesława Bobrows-
kiego, Wiktora Herera, Aleksandra
Łukaszewicza, Zofię Morecka, Jó-
zefa Palejstę, Józefa Soldackiego,
Witolda Trzecieckiego, przedsta-
wiony na niedawnym Krajowym
Zjeździe Ekonomistów. Zespół ten
i opracowany przez materiał nie
rości sobie pretensji ani do przed-
stawiania wyczerpującej analizy
stanu polskiej gospodarki, ani też
zamkniętej koncepcji reformy, tym
niemniej sygnalizuje pewne ważne
problemy, podsuwa pomysły zwią-
zane z przewyższeniem kryzysu
społecznego i ekonomicznego.

Zdaniem autorów, jest tych mi-
tów siedem.

Pierwszy to mit bogactwa surow-
cowego naszego kraju. Tymczasem
surowce mogą tylko wtedy być mo-
torem wzrostu gospodarki, jeśli nie
wymagają dużych nakładów na ich
pozyskanie. A jest to niestety faktem,
iż wszystkie nasze nie eksploato-
wane dotąd złoża (m.in. węgla
kamiennego w Lubelskiem, rud że-
leza na Suwalszczyźnie, węgla brun-
atnego w okolicach Bełchatowa)
zalegają w bardzo niekorzystnych
warunkach geologicznych, a więc
wymagają ogromnych wydatków
Kopalnie już pracujące, na
przykład na Górnym Śląsku rów-
nież sięgają po coraz trudniej do-
stępne złoża.

Drugi — mit żywności kraju, któ-
rego rolnictwo nie tylko może nas
wyżywić, ale jest także zdolne do
wielkiego eksportu żywności. Fak-
tem jest natomiast, że nasze gleby

Co przeszkadza reformie gospodarczej

Siedem mitów głównych

Jednym z nich — zupełnie no-
wym w dyskusji o reformie — jest
wskazanie na konieczność walki z
mitami, z fałszywą świadomością
ekonomiczną zarówno społeczeń-
stwa, jak i administracji państw-
owej. Funkcjonowanie tych mitów
hamuje bowiem aktywność ludzi, a
z drugiej strony tworzy niejako
alibi dla koncepcji polityki i czysto
„kosmetycznej” reformy gospodar-
ki.

A zatem o jakie sprawy chodzi?

Zdaniem autorów, jest tych mi-
tów siedem.

Pierwszy to mit bogactwa surow-
cowego naszego kraju. Tymczasem
surowce mogą tylko wtedy być mo-
torem wzrostu gospodarki, jeśli nie
wymagają dużych nakładów na ich
pozyskanie. A jest to niestety faktem,
iż wszystkie nasze nie eksploato-
wane dotąd złoża (m.in. węgla
kamiennego w Lubelskiem, rud że-
leza na Suwalszczyźnie, węgla brun-
atnego w okolicach Bełchatowa)
zalegają w bardzo niekorzystnych
warunkach geologicznych, a więc
wymagają ogromnych wydatków
Kopalnie już pracujące, na
przykład na Górnym Śląsku rów-
nież sięgają po coraz trudniej do-
stępne złoża.

Drugi — mit żywności kraju, któ-
rego rolnictwo nie tylko może nas
wyżywić, ale jest także zdolne do
wielkiego eksportu żywności. Fak-
tem jest natomiast, że nasze gleby

należą do najgorszych w Europie,
a ponadto nie mamy systemu na-
wodnienia ziemi, wobec czego nie-
roównomierny rozkład opadów po-
woduje ciele „kłęski żywiołowe”:
bądź susze, bądź powodzie. Rów-
nocześnie nasycenie naszego rol-
nictwa maszynami, nawozami i
środkami ochrony roślin jest zna-
cznie mniejsze niż w większości
krajów europejskich. W krótkim
okresie sytuacji tej nie da się zmie-
nić.

Trzeci — mit możliwości znacz-
nego zwiększenia konsumpcji kosz-
tem inwestycji. Dochodu narodo-
wego nie można po prostu dzielić
dowolnie, abstrahując od praw re-
produkcji. Nadto, jeśli chce się
podnieść nakłady na inwestycje
rolnicze, mieszkaniowe i ochronę
zdrowia, trzeba dużo zainwestować
w przemysł wytwarzający bezpo-
średnio i pośrednio dla tych włas-
nie dziedzin.

Czwarty — mit możliwości lik-
widowania nawisu inflacyjnego
przez stosowanie prostych, doraz-
nych środków jak przedpłat, do-
celowe oszczędzanie, wypuszczenie
obligacji, podnoszenie oprocentowa-
nia wkładów oszczędnościowych,
wysokie opodatkowanie wysokich
dochodów itp. Łuke inflacyjny moż-
no zlikwidować tylko w sferze pro-
dukcji, a nie w sferze obrotu.

Piąty i szósty — mit możliwości
szybkiego wzrostu produkcji na

ekspozycji oraz mit zachodnich kredy-
todawców, którzy rzekomo są go-
towi ratować naszą gospodarkę. Te
mity mocno już nadwerżają do-
świadczenia pierwszych miesięcy
roku. Negocjacje w sprawie
uzyskania nowych kredytów i prze-
sunięcia spłat długów są bardzo
trudne, a produkcja eksportowa
spadła o 25 proc. w porównaniu
z rakiem ubiegłym. Brakuje i be-
dzie nadal brakować naszego eks-
portowego towaru numer jeden —
węgla kamiennego.

Siodmy — mit szybkiej efektyw-
nej reformy gospodarczej jako cudow-
nego lekarstwa, które uleczy wszy-
stkie bolączki naszej gospodarki.

Powyższy rejestr mitów do na-
tychmistrzostwo obalenia oczywi-
ście nie zastąpi rzeczowego i re-
fleksyjnego raportu o stanie gospodar-
ki, być może niektóre z nich są w
odnośnym dyskusji, ale bez uszere-
gowania sobie tych kilku oczywi-
stych praw, jakie ze sobą niesie
ta lista, trudno brnąć się za reformę.
Istnieje po prostu niebezpieczeń-
stwo, że zreformujemy wtedy nie
tę gospodarkę, jaką posiadamy.

Piotr Cegielski

Interpress

Kulisy operacji X

Wesoła wdówka

wiedziała, że chyba jeszcze śpi
albo się kąpie, bo to osoba nie pra-
cująca. Poradziłem też, aby przy-
szedł później. Po paru godzinach,
kiedy skończył obchód rejonu, za-
jawił się znów. Razem zaczęliśmy do
bił się do drzwi, a w pewnym
momencie zajrzeliśmy przez dziurkę
okna. Zobaczyłem przetrwon-
ny stółek, a nad nim, wiszącą Ire-
neja Z. Zrozumieliśmy, że stała się tra-
gedia. Wszczęliśmy alarm, kilka osób
próbowało otworzyć drzwi, puściły
zamki. Zaczęliśmy ratować kobie-
tkę. Pan rozumie, emocje!

R ZECZYWISCI, była to emo-
cja, bo dalsze przesłuchania
wykazały, że sąsiedzi nie wi-
dzieli Irenei Z. już od kilku dni, a
zawsze zwracała na siebie uwagę
elegancko ubrana, pachnąca perfu-
mami.

Okazało się, że właścicielka wszy-
stkich nie była zainteresowana. Zyskała
sobie opinie „ciepłej”, a u innych
„wesołej wdówki”. Istotnie, miała
własnościowe mieszkanie i niemałe
chłoby zasoby finansowe, skoro po-

siadała futra i biżuterię, dostawno
urządzone mieszkanie i nie musiała
pracować. Z charakterystyki, jaką
otrzymał kapitan wynikało, że Ire-
neja Z., która dopiero przekroczyła
pięćdziesiątkę, po śmierci męża,
wolna od troski o córkę, zaczęła
przeżywać drugą młodość. Była
atrakcyjna, pełna życia i mogła uo-
żyć sobie przyszołość. Szukała sobie
dobrej partii.

Nigdy nie zdradzała samobój-
czych zamiarów — mówiła o matce
córki. — Nie popadała w depresję,
była pogodnego usposobienia.

Sekcja zwłok Irenei Z. rozwiła
przypuszczenia kapitana, że cie-
biała na jakąś nieuleczalną choro-
bę i dlatego postanowiła ze sobą
zakończyć. Natomiast potwierdziła
pierwotne podejrzenia lekarza na
temat obrażeń. Prawdziwa bomba
była orzeczenie, że powieszono —
zwłoki Irenei Z., gdyż przedtem
śmiertelna pęta została zacisnięta
na jej szyi w pozycji leżącej.

A zatem nie było to samobójstwo!
Ireneja Z. padła ofiarą. Wszystko to

skierowało śledztwo na zupełnie in-
ny tor, należało szukać motywu i
sprawy zbrodni.

K APITAN zwrócił się do córki
Irenei Z. z prośbą o obejrze-
nie mieszkania matki i stwier-
dzenie, co ewentualnie zginięło.

Ostatnio matka pisała o sprze-
dazy zakładu, który został po ojcu
i zapewniała, że przekazała mi część
pieniędzy z tytułu spadku.

Niestety, nie znalazłem ani go-
tówki, ani biżuterii. Jeśli chodzi o
wartościowe przedmioty bądź gar-
derobę, to nie stwierdziłem braków.
Wynikało stąd, że zbrodniarz był
ostrożny, nie chciał zwracać na sie-
bie uwagi, wychodząc z mieszkaniem
ofiary z paczkami.

Szukając śladów, specjalista do
spraw kryminalistycznych zaintereso-
wał się m. in. dziećmi. Koresponden-
cja Irenei Z. a także przejrzyli za-
chety, sugerując się tym, że kobieta
chciała wyjść za mąż, mogła korzy-
stać z ogłoszeń matrymonialnych.

Zwrócił uwagę na kilka zakre-
ślonych tego rodzaju ogłoszeń, w

których reklamowali się panowie
„przystojni, inteligentni i przedsię-
biorczy” oraz posiadający wiele in-
nych walorów. Z kolei funkcyj-
nariusze przystąpili do sprawdzania,
którymi ofertami Ireneja Z. bliżej
się zainteresowała.

P O otrzymaniu nowego mate-
riału kapitan B. polecił swym
pracownikom sprawdzić wszel-
kie kontakty „wesołej wdówki”. W
ten sposób wpisał na swą listę kil-
kanaście osób. Wszystkie musiały
przejść przez milicyjne sito. Porów-
nywano odciski ich palców z mate-
riałem dowodowym zabezpieczonym
na miejscu zbrodni, dokonywano
konfrontacji z lokatorami w celu
ich rozpoznania, czy byli u Ire-
nei Z. badano również opinie wy-
eliminowanych mężczyzn, no i oczy-
wiście każdy z nich musiał wyka-
zać alibi na dzień i godzinę, gdy
zginęła Ireneja Z.

W rezultacie najbardziej obciążo-
nym okazał się Wacław W., gdyż
tylko jego linie papilarne zidenty-
fikowano z tymi, jakie znajdowały
się w mieszkaniu Irenei Z.

Tak, nawiązaliśmy znajomość
przez ogłoszenie, bywałem u niej
— potwierdził spokojnie Wacław W.
— Nie była to jednak żona dla
mnie. Jestem człowiekiem interesu
i potrzebuję raczej współpółki,
pomoćnika, a nie malowaną lalkę,
lubiciej dostawnej, wesołej żony. Roz-
stał się.

Kapitan zdawał sobie sprawę z
tego, że brak dowodów przeciwko

Wacławowi W., który w dodatku
wykazał się mocnym alibi.

I nagle przyszedł mu na myśl
sąsiad Irenei Z., który zagła-
dając przez dziurkę od kluc-
ka do jej mieszkania ujawnił „sa-
mobójstwo”. Szybko sprawdził swo-
je podejrzenia. Wynik był rewela-
cyjny: przez ową dziurkę sąsiad
Piotr B. nie mógł dojrzeć wiszą-
cego zwłok! To jasne, po prostu
wiedział, że je powiesił przed kil-
koma dniami i to go koroło, aby
zakończyć całą sprawę. Wykorzy-
stał zjawienie się listonosza, jako
dobry pretekst. Przecież to właśnie
sąsiad śledził niemal każdy krok
Irenei Z., znał doskonale tryb jej
życia i mógł bez przeszkód wejść
do mieszkania.

K APITAN błyskawicznie zor-
ganizował akcję. Rewizja w
mieszkaniu Piotra B. ujawni-
ła większą sumę pieniędzy i bi-
żuterię, wśród której córka Irenei
Z. rozpoznała poszczególne przed-
mioty. Oględziny lekarskie pode-
rzanego potwierdziły na jego cie-
le zadrapania, których nie mógł lo-
gicznie wyjaśnić.

— Bronił się, prawda? — po-
wiedział z naciskiem kapitan.
Piotr B. nie wytrzymał nerwowo.
Przyznał się do zbrodni.

Władysław Gabcia



Ul. 22 Lipca w Sopocie. Odbudowane secesyjne kamieniczki.

Fot. M. Zarzecki

Przed 100-leciem urodzin Władysława Sikorskiego

Portret generała

W kraju dyskusja o tym, gdzie należy złożyć prochy gen.

Władysława Sikorskiego. Kraków rozważa czy na Wawelu?

Tymczasem przeniesiemy się daleko od Polski — pod Londyn,

do małej miejscowości Newmark, gdzie na cichym cmentarzu

wojskowym, pośród kwater polskich żołnierzy poległych w

bitwie o Anglię jest grób Sikorskiego. Wielkiego Polaka, pa-

trioty i żołnierza, za którym stoi narodowa legenda.

ARDZO starannie uprzątnięte alejki cmentarne, równiutko przystrojona zielen traw, dają jak najlepsze świadectwo miejscowej administracji. Kiedy jednak kamera filmowa zatrzymuje się na grobie generała, na którym leży wianek dawno zeschłych kwiatów, mimo woli budzą się refleksje...

Ta scena Krzysztof Szmagier rozpoczął swój biograficzny dramat dokumentalny o Władysławie Sikorskim.

— Z jakich źródeł wziął się bogaty materiał zaprezentowany w pięćdziesięciodominowym filmowym portrecie generała?

— Z archiwów WFD, z Instytutu im. gen. Sikorskiego w Londynie, z dokumentów radzieckich. Wytworzono Filmy Dokumentalne o lat gromadziły materiały dotyczące II wojny światowej i 75 proc. materiału filmowego pochodzi z jej archiwów. Drzwi do bogatych londyńskich zbiorów (w samym tylko dziale zdjęciowym 40 tys. pozycji) otworzył przed nami szeroko. Korzystaliśmy również z archiwalnych filmów radzieckich, m. in. autorstwa słynnego dokumentalisty reżysera Karłena.

— A więc należy się spodziewać, że widz znajdzie wiele ciekawych, nie pokazanych dotąd zdjęć i dokumentów?

— Udało nam się sfilmować tak ważne dokumenty polityki między narodowej, jak oryginalny lipcowy umowę z 1941 roku o pomocy i wzajemnej współpracy z ZSRR podpisaną przez gen. Sikorskiego i radzieckiego ambasadora w Londynie — Iwana Majskiego, oryginalną polsko-brytyjską umowę wojskową z podpisami Churchilla i Sikorskiego, wykorzystaliśmy unikatowe zdjęcia z formowania się pol-

skich jednostek wojskowych we Francji i Anglii, a po roku 1941 w ZSRR, zdjęcia z manewrów i ćwiczeń, z ewakuacji wojsk Andersa do Iraku.

— Dzieło historyczne wywołuje zawsze wiele kontrowersji. Czy nie obawia się pan tall polemiki, zarzułów, może nawet ataków?

— Liczę się z tym, że dostanę mocno po kryżu. Ale czy można zrobić głodki film, który zadowolony wszystkich o tak kontrowersyjnej postaci jak był Sikorski? Miał wielki wpływ na historię państwa, miał wielki wpływ na historię państwa, miał wielki wpływ na historię państwa...

— Czy to jest film o Władysławie Sikorskim?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofę gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyścymi rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyściami rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyściami rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyściami rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyściami rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyściami rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyściami rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.

— Jak będzie więc tytuł filmu?

— Po prostu: „Generał Sikorski”

Rozmawiała: Ewa Ostrowska Interpress

— W politycznej i wojskowej biografii Sikorskiego jest wiele nieodpowiedzi, niezgodności, znaków zaprzeczenia. Do dziś pasjonuje opinie publiczną katastrofą lotniczą w Gibraltarze, w pobliżu Gibraltaru.

— Nie miałem ambicji wyfiksowania zdarzeń, podważania ich zasadności, czy też odkrywania czegoś nowego. Chodziło mi o przed-

stawienie znanego, faktów poprzez mało znane dokumenty. Do stawiania hipotez nie upoważnia mnie takie prace nad filmem, w czasie której tylko w londyńskim Instytucie przeżyłem ponad 8 tys. zdjęć i zapoznałem się z 47-tomowym „Dziennikiem czynności generała” opracowanym przez Reginę Opmanową.

— Czy w miarę gromadzenia materiału zmieniał pan swój stosunek do bohatera?

— Wzbogacając go prostą wiedzę o człowieku, który był wielkim demokratą, światłym Polakiem, przede wszystkim żołnierzem, a w drugiej kolejności politykiem, który te politykę chciał uprawiać czyściami rekami.

— Film spinają kłamrą czasową lata 1939—1943.

— Bo jest to najbardziej ważki w historii Polski fragment życia i działalności Sikorskiego jako szefa rządu emigracyjnego i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

— Czy oglądając będziemy generała wyłącznie w mundurze wojskowym, wśród żołnierzy, w gabinecie polityków, czy też znajdziemy go choć trochę miejsca na poznanie nas z mało znanymi faktami z życia prywatnego Władysława Sikorskiego?

— Cóż wojny nie sprzyjał życiu prywatnemu i w ogóle nie ma chyba takich zdjęć. Z wcześniejszego okresu, międzywojennego dwudziestolecia zachowało się zaledwie kilka fotografii z rodzinnego albumu Sikorskich. Jedną, kiedy generał przebywał w swojej ulubionej posiadłości, w Panshanu, odsunął od władzy przez Piłsudskiego, pokazujemy w filmie.

— Czy usłyszymy także głos generała?

— Dwa razy. Kiedy przemawiał na I posiedzeniu Rady Narodowej w Paryżu w styczniu 1940 roku oraz w obłożonej Moskwie, w grudniu 1941 roku.

— Dokument kończy katastrofą gibraltarską i taki podobno tytuł ma film.

— Miał. Doszedłem jednak do wniosku, że po tym tytule widz miałby prawo spodziewać się odwołania kulis katastrofy poza ogół nie dostępną wiedzę. Tego nie ma. Sa natomiast niepublikowane dotąd w Polsce zdjęcia generała z ostatnich kilku godzin przed katastrofą.



TELEWIZJA

ŚRODA — 1 kwietnia

PROGRAM I

- Telewizja w sprawie mi-
aródw
- Program dnia
- NURT — Matematyka
- Dziennik
- Obiektów
- Dla dzieci: „Michalki”
- Losowanie Express Łódka
- Małego Łódka
- „Gielda”

- I ligę piłki nożnej
- „Klub Dobrej Książki”
- Dobranoc
- W świecie dzikich zwierząt
- „Owady budowniczości”
- Dziennik telewizyjny

- Klub Jazzowy Studia Ga-
- Goście Festiwalu Old Jazz
- Telewizja w sprawie mi-

PROGRAM II

- Program dnia
- Język angielski (17) kurs zaawansowanych
- Język angielski (24) kurs podstawowy
- Język niemiecki (24) kurs podstawowy
- "Incydent" - reportaż o wydarzeniach w Bydgoszczy
- Teatr Wspomnień 1970 - Eugene Ionescu - „Lekcja”
- Żyż Jęz Krecmar
- PANORAMA - mag. inf.
- Dziennik telewizyjny
- „Świat na malym ekranie”
- „Stary Płowidy”
- bułgarskiej - „Wester-

ab ciała", w programie filmy: "Podział komórki", "Twoje serce", "Praca zastawek serca".
Czynności jamy ustnej i zębna

2 godziny
— Ekran reporterów —
Wieża Babel do zdobycia

DYŻURY

Strze dyżury pełnią: Instytut
Europejski AM, Instytut Chor-
bowych Wewnętrznych AM w Gdan-
sku, ul. Debiński 7.

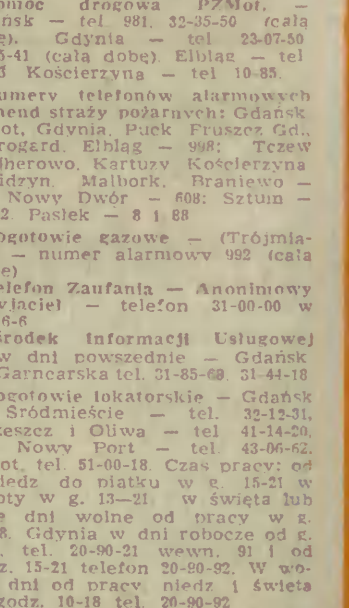
APTEKI

Strze dyżury nocne pełnią:
Apteka Jaskółcza 16, Zwycię-
stwa 35, Kartuska 17, Gdańskie
Szpitalne, ul. Grunwaldzka 126.
Wypozyczenia: Główna, Wybrze-
że Oliwa, ul. Gospodni 2, Sopot,
Niepodległości 881, Gdynia Sta-
lejska 34, Stale 42.

FARMACJE dyżurne apteka
ul. Plk. Dąbka.

ROŻNE

zrynnie (v g. 10-14 dla mieszc-
ców Gdańska i Sopotu, ul.
Zecńska 23A tel 57-24-14 dla
szkańców Gdvnł, ul. Warszaw-
38, tel 21-64-81 (zgłoszenia te-
niczne przyjmowane są cała



poniedział. i środy — w g. 12-14.
37-22-09 wtorki i czwartki w
z. 12-14, tel. 27-73-77, piatki w
2-14, tel. 37-83-21.

wieczór

**DZIENNIK ROBOTNICZE
SPÓŁDZIELNI
WYDAWNICZEJ**

WYDAWCA: KSW „Prasa-Książka-Ruch”
Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Ta
Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Z

ul. Taśg Drzewny 9/11.
REDAGUJE KOLEGIUM.
REDAKCJA - Gdańsk, Taśg
 Drzewny 3/7.
 Nasz adres pocztowy: Redakc

TELEFONY:
31-11-24 — red. naczelny i sekretariat

31-42-10 — z-ca red. naczelnej
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-92-31 — dz. ekon.-morski
31-51-65 — dz. kulturalny
31-27-49 — dz. miejski
31-85-95 — dz. sportowy

z Czytelnikami — przyjmuje i interesantów w godz. 10-12; prawnik we wtorki i czwartki w godz. 15.30-16.30; dyżurny publicysta środy i piątki w godz. 15-16

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń — Gdańsk Tar
Drzewny 3/7: tel. 31-33-80; czy

godz. 9-12
UPT - Gdynia 1, ul. 10 Lutego
10. tel. 21-75-79 w godz. 10-17.
UPT - Sopot 1 ul. Kościuszki
tel. 51-17-84 w godz. 10-17, soboty
10-17.

WUP - Gdańsk, ul. Długa 22/
tel. 31-90-84 w godz. 8-20.
PRENUMERATA: roczna - 3

Nr indeksu 35685